Kowalczyk, Józef

# Kilka uwag o prasie polskiej w latach międzywojennych

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 17/4, 23-33

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej XVII 4
ISSN 0137-2998

JÓZEF KOWALCZYK

# KILKA UWAG O PRASIE POLSKIEJ W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH

W odpowiedzi na ankietę rozpisaną przez „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" mam zamiar ograniczyć swą wypowiedź w zasadzie do spraw tyczących się pism skrajnie lewicowych, z którymi łączyła mnie w owym czasie więź ideowa, a częściowo ścisła współpraca. O różnych przejawach działalności wydawniczej komunistów polskich w latach międzywojennych pisałem już niejednokrotnie, że wspomnę tu chociażby kilka ostatnio opublikowanych prac[1], toteż w obecnej wypowiedzi posłużę się w pewnej mierze i tym materiałem. Będzie to tym bardziej usprawiedliwione, że nasz dotychczasowy dorobek zawiera tylko nieliczne publikacje poświęcone owej działalności[2].

Dwudziestolecie międzywojenne zajęło szczególne miejsce w rozwoju prasy polskiej. Wraz z odbudową niepodległości państwowej w 1918 r. powstało moc nowych pism, rozkwitło wiele talentów dziennikarskich. W atmosferze nabrzmiewających z biegiem lat sprzeczności klasowych i konfliktów narodowościowych w sposób jaskrawy wystąpiły zasadnicze różnice ideowe i polityczne między pismami i wcale nie trudno było określić oblicze danego tytułu, jeśli nawet na zewnątrz występował pod przysłoną bezpartyjności. Wśród działających partii i stowarzyszeń wyraźnie uwydatniły się przeciwstawne sobie nurty społeczne: reakcyjno-zachowawczy i postępowy.

Niezależnie jednak od zmian w społeczno-politycznym nastawieniu poszczególnych tytułów prasowych pozostaje faktem, że prasa uzależniona

---

[1] *Ludzie i Partia*, Warszawa 1964; *Ludzie i sprawy wiedeńskiego „Świtu"*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", 1976, nr 1; *Aleksander Fornalski*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej", 1977, nr 1; *W kręgu legalnych pism lewicowych w latach 1929—1933*, tamże, 1977, nr 4.

[2] Por. M. Meglicka, *Prasa KPRP 1918—1923*, Warszawa 1968; taż, *Warszawa — krajowe centrum wydawnicze KPP*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918—1939*, Warszawa 1972, t. 4; Z. Młynarski, *Szkice z dziejów rewolucyjnej prasy w Polsce*, Warszawa 1963; M. Krych, *Katalog polskiej prasy rewolucyjnej 1918—1939*, Warszawa 1965.

od kręgów finansowo-przemysłowych i sfer rządowych górowała nad pozostałą częścią prasy pod względem posiadanych zasobów materialno-technicznych. Pisma lewicy społecznej były objętościowo znacznie „szczuplejsze" i gorzej wyposażone. Z największymi trudnościami borykały się wydawnictwa periodyczne o nastawieniu komunistycznym.

Komuniści polscy stale doceniali znaczenie prasy jako środka propagowania swych poglądów i zjednywania dla ruchu nowych zwolenników. Z wnikliwą uwagą odnosiło się kierownictwo KPP do własnych wydawnictw prasowych — legalnych (tam, gdzie warunki na to pozwalały) i nielegalnych, udzielając redakcjom pism stałej pomocy.

Przez wszystkie prawie lata międzywojenne — aż do maja 1938 r. — ukazywał się centralny organ KPP „Czerwony Sztandar". Władze państwowe nie dopuściły w końcu 1918 r. do legalnego wydawania tego pisma, toteż poczynając od 1919 r. wychodził on nielegalnie, przeważnie jako pismo miesięczne, i to częstokroć z dużymi przerwami. Tak np. w 1923 r. nie ukazał się żaden numer „Czerwonego Sztandaru", natomiast w latach 1926, 1929 i 1936 wychodziło po 10—11 numerów rocznie. Swoisty rekord osiągnęło pismo w 1937 r., kiedy to wydano 17 numerów. „Czerwony" miał mały format i zazwyczaj łamany był dwuszpaltowo. Jego objętość wynosiła średnio od czterech do dwunastu stronic, w rzadkich zaś wypadkach dochodziła do 16 stronic. Składano i drukowano to pismo w kraju, w nielegalnych drukarenkach partyjnych, a niekiedy potajemnie w prywatnych przedsiębiorstwach drukarskich za wyższą oczywiście opłatą. W podobny sposób wydawane były przez partię i inne druki — odezwy, ulotki i czasopisma, jak np. wiejska „Gromada", wojskowe „Koszary", młodzieżowy „Towarzysz" itd.

Wyjątek stanowił teoretyczny miesięcznik KPP „Nowy Przegląd" (od 1936 r. „Przegląd"), wydawany za granicą od 1922 r., nie zawsze regularnie. Ogółem wydano zaledwie 84 numery „Nowego Przeglądu" (niektóre zeszyty miały podwójną numerację) oraz pięć „Przeglądu". W okresie Polski Ludowej wyszła nakładem „Książki i Wiedzy" reedycja obejmująca lata 1922—1929; wielka szkoda, że nie doprowadzono jej do końca. W sumie wszystkie roczniki stanowią istną kopalnię wiedzy o politycznym i ideologicznym rozwoju ruchu komunistycznego w latach między dwiema wojnami, jego wzlotach, zygzakach i ponownych nawrotach na właściwą drogę politycznego działania. Na łamach „Nowego Przeglądu" i „Przeglądu" omawiali czołowi przywódcy komunizmu polskiego węzłowe zagadnienia ruchu, ukazywały się ważniejsze jego materiały i dokumenty. Od czasu do czasu przeprowadzano też tam analizę krajowych wydawnictw partyjnych. Tak więc np. w sierpniu 1933 r. zamieścił miesięcznik artykuł zatytułowany *W sprawie prasy partyjnej* pióra „Starego Redaktora" (Wacława Wróblewskiego), w którym ten doświadczony publicysta partyjny ustosunkował się do nielegalnych wydawnictw krajowych, udzielając

im wielu rad[3]. Przypomnijmy w tym miejscu najważniejsze spośród nich, ponieważ dają pojęcie o rozwoju nielegalnej prasy w dłuższym okresie.

„Stary Redaktor" domagał się, aby krajowe instancje partyjne więcej dbały o zapewnienie ciągłości ukazywania się poszczególnych tytułów prasowych, dopominając się o wznowienie takich pism, jak „Robotnik Rolny" i „Z pola walki" (pismo informujące o wydarzeniach w ruchu robotniczym), które ostatnio w ogóle się nie pojawiały. Inna sprawa dużej wagi: regularność wydawania czasopism, a zwłaszcza takich, jak „Czerwony Sztandar", który w pierwszej połowie 1933 r. wyszedł tylko trzy razy. „Niewątpliwie — pisał Wróblewski — pomimo rzadkiego ukazywania się »Czerwonego« organ nasz posiada duże plusy. Dobór tematów jest dobry, politycznie celowy. Równie dobry i umiejętny jest dobór korespondencji. Linia partyjna przeprowadzana jest konsekwentnie, uchwały KC popularyzowane są w artykułach, które ponadto przeplatane są trafnie dobranymi cytatami z tych uchwał". To były plusy „Czerwonego". Do jego minusów zaliczał autor artykułu „niedostateczną zaczepność na froncie ideologicznym", brak ataku na trockizm oraz na PPS „w sprawie sabotowanego przez nią jednolitego frontu". Nie należy zapominać, że ta analiza ukazała się w 1933 r., gdy KPP zaczynała dopiero przezwyciężać swe kilkuletnie sekciarskie zasklepienie i nie dostrzegała własnych braków w realizacji współdziałania obu partii robotniczych, które propagowała.

W toku dalszych rozważań na temat pism partyjnych „Stary Redaktor" zwracał szczególną uwagę na sprawę jasności stylu i języka. „Za wiele w naszej prasie słów cudzoziemskich — czytamy tam — za wiele uczonych przenośni i wszelkich literackich zwrotów, potrzebnych jak kąkol w życie". Inne znowu pisma, choć pisane popularnie, jak np. „Głos Robotnicy", były — zdaniem Wróblewskiego — zbyt ubogie w treść i wymagały większej pomocy redakcji centralnej. A młodzieżowy „Towarzysz" będąc wprawdzie pismem dobrym grzeszył za to brakiem korespondencji czytelniczych. Stąd wniosek: „zbiór artykułów, nawet dobrych, nie stanowi jeszcze pisma proletariackiego". Sumując wywody autor wyrażał nadzieję, że nielegalnej prasie szybko uda się przezwyciężyć braki, jeśli organizacje partyjne okażą jej pomoc przez nadsyłanie korespondencji i omawianie na zebraniach komórek i komitetów poszczególnych wydawnictw.

Słowa krytyki niejednokrotnie słyszała prasa partyjna od członków kierownictwa, którzy uważnie ją czytali, nie przepuszczając popełnianych gaf. Z własnych doświadczeń pracy w redakcjach różnych wydawnictw KPP i w samej redakcji centralnej pamiętam wiele rozmów na temat pracy redakcyjnej prowadzonych z Wacławem Wróblewskim, w miesiącach, gdy był „naczelnym" lwowskiej „Trybuny Robotniczej" w 1923 r., a w latach trzydziestych z Gustawem Henrykowskim (Amsterdamem), Je-

[3] „Nowy Przegląd", 1933, nr 8 (66), s. 53—58.

rzym Ryngiem i sekretarzem generalnym partii Julianem Leszczyńskim-Leńskim. Interesowali się oni nie tylko sprawą właściwego omawiania przez wydawnictwa zagadnień politycznych i nie dopuszczania do skrzywień ideologicznych, ale wnikali również w kwestie szczegółowe, takie jak utrzymywanie więzi z czytelnikami, metody wciągania ich do współudziału w pracy odnośnej publikacji.

Jak najwięcej korespondencji z miast i wsi, z zakładów pracy i biur — taka była naczelna zasada, jaka przyświecała komunistom w ich działalności wydawniczo-redakcyjnej. Stąd wezwania do czytelników zachęcające do aktywnej współpracy, tak często spotykane w pismach lewicowych z lat międzywojennych. Było ich ogółem dosyć dużo. W katalogu polskiej prasy rewolucyjnej za lata 1918—1939[4] można odnaleźć ponad 770 tytułów lewicowych wydawnictw prasowych (nie wyłączając pism w językach mniejszości narodowych). Nie jest to jeszcze pełny rejestr, ponieważ — biorąc przykładowo — szereg legalnych druków lewicowych uległ konfiskacie „na pniu", zanim zdołano pewną ilość egzemplarzy wynieść z drukarń i rozpowszechnić. Tym samym nie dotarły też do bibliotek, ulegając zapomnieniu. Należy również zdawać sobie sprawę, że stosowany przez władze państwowe system prześladowań skracał żywot legalnie wydawanych pism lewicowych i skłaniał do legalizowania nowych tytułów, co w ostatecznym rachunku wpłynęło na wzrost ich ogólnej liczby.

Koncentrując uwagę przede wszystkim na legalnie ukazujących się w owym okresie pismach skrajnie lewicowych można tu stwierdzić, że były one różnorakie pod względem typu i charakteru. Partia komunistyczna inicjowała ukazywanie się pism ogólnopolitycznych (tygodniowych, miesięcznych, codziennych) — wydawane też były czasopisma społeczno-kulturalne i literackie. Niektóre spośród nich wyróżniały się swym poziomem, nie ustępując pod tym względem pismom innych ugrupowań politycznych, zasobniejszych w środki materialne i rozporządzających dużymi zespołami wykwalifikowanych pracowników.

Do rzędu dobrze redagowanych pism skrajnie lewicowych można np. zaliczyć i jednodniówki ogólnopolityczne, wydawane w pierwszej połowie lat dwudziestych w Warszawie, jak „Myśl Robotnicza", „Walka Robotnicza", „Świat Robotniczy" oraz oświatowo-społeczną „Kulturę Robotniczą" i jej kontynuację pod nazwą „Nowa Kultura". Jak pisze historyk prasy lewicowej okresu międzywojennego, M. Meglicka, „żywot wielu pism lewicowych nie trwał długo. Na podstawie przepisów o tymczasowym zawieszeniu czasopism zamykano jedno pismo za drugim. Charakterystycznym przykładem samoobrony prasy komunistycznej przed zawieszeniem było wydawanie jednodniówek nie wymagających specjalnej rejestracji w Komisariacie Rządu. I tak np. ustawicznie konfiskowany tygodnik »Walka Robotnicza« ukazujący się w latach 1921—1923 [...] został 20

[4] Zob. M. Krych, *op. cit.*, s. XII.

kwietnia 1923 r. ostatecznie zamknięty. Jednakże w ciągu całego 1923 r. aż do stycznia 1924 r. ukazywał się jako jednodniówki, faktycznie stanowiące kontynuację »Walki«"[5]. Jednodniówki te ukazywały się w kioskach gazetowych pod różnymi tytułami („Świat Walki", „Świat Robotnika", „I znów jednodniówka" itd., itp.) i były rozchwytywane przez członków partii i sympatyków, którzy nabyli już doświadczenia w identyfikowaniu tych wydawnictw.

Wszystkie te tygodniki i jednodniówki firmowane były przez różne osoby, występujące na zewnątrz w charakterze wydawców i redaktorów odpowiedzialnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami, ale które z właściwą pracą wydawniczo-redakcyjną nie miały przeważnie wiele wspólnego. Wchodziła ona w zakres obowiązków wykonywanych przez nielegalną redakcję centralną Komunistycznej Partii. Tak ułożyły się stosunki, że z początkiem lat dwudziestych dysponowała ona wysoce utalentowaną ekipą redaktorów i publicystów. W latach późniejszych, gdy wielu z nich znalazło się w więzieniach bądź na przymusowej emigracji, legalnie wydawane pisma komunistyczne odczuwały niekiedy pewien brak fachowych piór dziennikarskich, ale mimo to utrzymywały na ogół swój poziom. Wymieńmy tu dla przykładu takie tytuły, jak warszawską „Trybunę" z 1926 r. wydawaną przez ówczesnego posła komunistycznego i długoletniego przywódcę partyjnego Adolfa Warskiego-Warszawskiego, pismo „Ze świata" (1932 r.), „Dwutygodnik Ilustrowany" (1933—1934), jednolitofrontowe „Oblicze dnia" z roku 1936.

Wspomnieć tu także można łódzką „Kronikę", wydawaną w 1933 r. przez aktyw miejscowy, niezależnie od inicjatyw wydawniczych podejmowanych w dalszym ciągu przez redakcję centralną KPP. W związku z piętrzącymi się coraz bardziej trudnościami wydawniczymi w Warszawie próbowano je omijać, plasując pisma w innych miastach, gdzie warunki cenzuralne nie były często tak dotkliwe, jak w stolicy. Spośród czasopism wyżej wymienionych, „Ze świata" wychodziło w Bydgoszczy, a „Dwutygodnik Ilustrowany" w Poznaniu, chociaż oba te pisma redagowano w Warszawie.

Ośrodkiem wydawniczym pism skrajnie lewicowych stał się kilkakrotnie Kraków, gdzie w tych latach redakcja KPP uczyniła np. próbę uruchomienia miesięcznika społeczno-teoretycznego pt. „Myśl Społeczna" przy współpracy Mieczysława Kwiatkowskiego, Romana Jabłonowskiego i innych działaczy z centralnego szczebla.

W latach 1932—1933 wyszły cztery numery tego czasopisma formatu dużej ósemki w odstępach mniej więcej dwumiesięcznych. Po wypuszczeniu czwartego numeru „Myśl Społeczną" zawieszono decyzją miejscowych władz, podobnie jak to się działo z innymi drukami periodycznymi skraj-

---

[5] M. Meglicka, *op. cit.*, s. 231.

nej lewicy[6]. W dziejach tej prasy nie było bodajże ani jednego wypadku przerwania przez samych wydawców publikacji jakiegoś czasopisma. Ich żywot — poza nielicznymi wypadkami — trwał nie lata, ale miesiące. Do rzadkich wyjątków należała warszawska „Kultura Robotnicza", która wraz ze swym przedłużeniem pod nazwą „Nowa Kultura" przetrwała trzy lata (1922—1924), wychodząc początkowo dwa razy na miesiąc, później zaś co tydzień. W styczniu 1925 r., z „remanentów" pozostałych po zamknięciu tego periodyka, jego redaktor Jan Hempel wydał przy mojej technicznej pomocy sporą tygodniówkę we Lwowie pt. „Myśl Proletariacka".

Innym, stosunkowo długotrwałym czasopismem okazał się w późniejszym okresie lewicowy „Miesięcznik Literacki", którego pierwszy zeszyt ujrzał światło dzienne w Warszawie w końcu 1929 r. Pismo to wychodziło przez cały rok 1930 i jeszcze w 1931 r. zdążyło wypuścić siedem numerów. Do najdłużej wychodzących pism lewicowych należały — przechodzące różne koleje — lwowskie „Sygnały" literacko-społeczne pod redakcją Karola Kuryluka, które ukazywały się od listopada 1933 r. do połowy sierpnia 1939 r., z przerwą roczną w 1935 r. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że we wszystkich powyższych wypadkach mieliśmy do czynienia z pismami kulturalno-społecznymi bądź literackimi. Nie było żadnego czasopisma skrajnie lewicowego o profilu ogólnopolitycznym, które by przetrwało co najmniej rok.

Odrębne miejsce w dziejach czasopiśmiennictwa międzywojennego zajęły skrajnie lewicowe pisma codzienne lub wydawane w początkowym okresie „rozruchu" trzy — cztery razy tygodniowo. Istniało ich ogółem niewiele, i to bynajmniej nie z winy partii komunistycznej. Od pierwszej chwili powstania KPRP w grudniu 1918 r. kierownictwo jej widziało potrzebę posiadania prasy codziennej uruchamiając pismo pod nazwą „Sztandar Socjalizmu". Firmowane przez Józefa Ciszewskiego, jednego z ówczesnych kierowniczych działaczy partii, zdążyło ono wypuścić 24 numery w ciągu grudnia 1918 r. i stycznia 1919 r. Po zawieszeniu przez władze tego oficjalnego organu komunistycznego zagnana od razu w podziemia partia przystąpiła do wydawania w Warszawie „Nowin Krajowych i Zagranicznych". Pismo to o tendencji komunistycznej nie nosiło już firmy partii. Formatem i układem materiału nie odróżniały się „Nowiny" od większości dzienników warszawskich, chociaż ukazywały się początkowo tylko trzy razy tygodniowo z zamierzeniem, aby po pewnym czasie wychodziły codziennie. Do tego jednakże nie doszło. Ówczesne rządy, niezależnie od swego składu, wzięły twardy kurs na izolowanie „komuny" i udaremnienie jej legalnej propagandy, toteż już po dziewiętnastym

---

[6] Por. J. Kowalczyk, *W kręgu legalnych pism lewicowych w latach 1929—1933*

numerze ten drugi z kolei dziennik skrajnie lewicowy uległ zawieszeniu w 1919 r.

Minęło kilka lat, zanim komuniści podjęli nową próbę wyjścia na powierzchnię życia ze swym codziennym organem prasowym. Stało się to w 1922 r., gdy partia komunistyczna szykowała się do udziału w wyborach do Sejmu Ustawodawczego pod firmą powołanego wtedy do życia Związku Proletariatu Miast i Wsi. Ta legalna organizacja, mająca ułatwić KPRP prowadzenie pracy politycznej, zalegalizowała w Warszawie swój organ prasowy pod zbliżoną nazwą „Proletariat". Jako jego wydawca figurował w nowym dzienniku (który na razie ukazywał się co drugi dzień) znany działacz robotniczy Szczepan Rybacki. Pismo nie zdążyło jednak przekształcić się w normalny dziennik, ponieważ już po wydaniu trzeciego numeru uległo zawieszeniu.

Następną próbę wydania dziennika dokonano we Lwowie, gdzie w tymże 1922 r. zaczęła ukazywać się lewicowa „Trybuna Robotnicza", początkowo jako tygodniowy organ Centralnego Komitetu Wyborczego Związku Proletariatu Miast i Wsi Galicji Wschodniej. Już po wyborach, gdy kierownictwo komunistycznej partii postanowiło utrzymać powołaną do życia organizację ogólnokrajową i w ten sposób kontynuować walkę o prawo do legalnej działalności, tygodniową „Trybunę Robotniczą" przekształcono w pismo ukazujące się trzy razy na tydzień, począwszy zaś od marca 1924 r. w pismo wychodzące codziennie „prócz niedziel i świąt", jak informowano w nagłówku. Przeszło ono pod opiekę instancji partyjnych w Warszawie, stając się organem ogólnokrajowego Związku Proletariatu Miast i Wsi, firmowanym przez posła Stanisława Łańcuckiego jako wydawcę. W ciągu wszystkich miesięcy swego istnienia — „Trybuna Robotnicza" uległa zawieszeniu 22 czerwca 1924 r. — pismo było ustawicznie konfiskowane i tylko w wyjątkowych wypadkach pojawiały się w sprzedaży numery bez nadruku: „Po konfiskacie nakład drugi".

Pracowałem od samego prawie początku — ściślej: od kwietnia 1923 r. — w ekipie redakcyjnej tego pisma i dlatego znane mi są jego dzieje „od podszewki", pisałem też o nich niejednokrotnie[7]. W niniejszym szkicu poświęconym ogólnej charakterystyce skrajnie lewicowej prasy dwudziestolecia pragnę tylko nadmienić, że lwowska „Trybuna" należała do rzędu najżywiej redagowanych pism lewicowych i swą postawą zjednywała sobie coraz szersze uznanie. Przytoczę tu jeden przykład. Gdy w areszcie lwowskim zaszedł tajemniczy wypadek śmierci obywatelki narodowości ukraińskiej Olgi Bessarabowej, „Trybuna Robotnicza" była pierwszym dziennikiem polskim, który mógł opublikować rewelacyjne wiadomości o tej sprawie, otrzymane od rodziny tragicznie zmarłej Olgi. Końcowym akordem lewicowego dziennika w obronie praw demokratycz-

---

[7] Por. J. Kowalczyk, *Ludzie i Partia*, s. 60—70 oraz tenże, *Ze wspomnień redaktora*, Warszawa 1978, s. 64—75.

nych było ogłoszenie 22 czerwca dwukolumnowego protestu przeciwko aktom prześladowań i bezprawia w kraju. Uległ on w całości konfiskacie, prócz samych podpisów złożonych przez wybitnych działaczy społecznych oraz wielu posłów i senatorów. Wraz z zamknięciem przez władze tego dziennika skończyły się próby wydawania przez Związek Proletariatu Miast i Wsi własnego organu, samą zaś organizację zmuszono wkrótce do przerwania działalności.

Po wieloletniej przerwie, w zaostrzonych warunkach sanacyjnego reżymu, kierownictwo KPP zdobyło się na wydanie legalnego pisma codziennego dopiero w okresie kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu na jesieni 1930 r. Ukazywał się ten dziennik w Krakowie i nosił nazwę „Przegląd Społeczny". Wypadło mi być jego redaktorem naczelnym aż do wyborów w listopadzie 1930 r.; w pozostałych zaś tygodniach — przetrwał on mimo ustawicznych konfiskat i szykan aż do pierwszych dni stycznia 1931 r. — redakcją tego dziennika kierował Janusz Sosnowicz (Ignacy Tom). Pismo to znalazło już swego historyka, sam też pisałem o nim, wspominając bezpośredni udział w redakcji krakowskiej Władysława Broniewskiego[8]. Mniej natomiast wiadomo o dzienniku informacyjnym pod nazwą „Wiadomości", redagowanym przez Stefana Wierbłowskiego we Lwowie w niespełna rok po zawieszeniu „Przeglądu Społecznego". Garść informacji o tym kolejnym dzienniku skrajnej lewicy może czytelnik znaleźć w jednym z poprzednich zeszytów niniejszego kwartalnika[9]. Małego formatu, podobnie jak większość pism codziennych we Lwowie, zawierały przeważnie „Wiadomości" odpowiednio dobrany materiał informacyjny o wydarzeniach społeczno-politycznych w kraju i za jego granicami. Nie zważając na ostrożny sposób redagowania pismo to, od samego początku niemiłosiernie kiereszowane przez cenzurę, ulegało po 74 numerze zawieszeniu.

Ostatnim dziennikiem polskiej lewicy robotniczej wydanym w okresie międzywojennym na fali współpracy jednolitofrontowej KPP i lewego skrzydła PPS stał się warszawski „Dziennik Popularny" w latach 1936—1937. Redagowany przez wybitnych działaczy lewicowych PPS Norberta Barlickiego i Stanisława Dubois, dziennik ten miał zapewnioną wydatną pomoc redakcyjną i organizacyjną centralnej redakcji KPP oraz komunistycznego aktywu pisarskiego. Pismu udało się zgrupować wokół siebie szersze grono publicystów i pisarzy, takich jak Wanda Wasilewska, Władysław Broniewski, Leon Kruczkowski, Emil Zegadłowicz, Julian Brun (pisujący do pisma z Brukseli przeważnie jako K. Jankowski), Jan Kłos (A. Kagan), Wiktor Grosz i w ciągu niewielu miesięcy istnienia — od września 1936 r. do marca 1937 r. — zdobyć sobie dużą popularność. Za

---

[8] Por. B. Wróblewska, *Z dziejów polskiej prasy komunistycznej*, „Z pola walki", 1961, nr 3, oraz J. Kowalczyk, *Ze wspomnień redaktora*, s. 87—92.

[9] J. Kowalczyk, *W kręgu legalnych pism lewicowych...*

dowód służyć tu może osiągnięcie niebagatelnego jak na ówczesne warunki nakładu ok. 90 tys. egzemplarzy dziennie[10], co stanowiło rekordową liczbę w porównaniu z nakładami poprzednich pism naszej skrajnej lewicy. Do doświadczeń „Dziennika Popularnego" wracano już u nas nieraz[11].

Cechą charakterystyczną wydawnictw periodycznych skrajnej lewicy społecznej — mam na myśli zarówno pozycje wydawnicze KPP, legalne i nielegalne, jak również pisma jednolitofrontowe w latach trzydziestych — była żarliwa publicystyka i jej polemiczne zacięcie. Wydawnictwa te broniły postulatów życiowych szerokich warstw, popularyzowały hasła antywojenne i internacjonalistyczne, występowały przeciwko szowinizmowi i nacjonalizmowi, zwalczały sanacyjną politykę zagraniczną w imię dobrze pojmowanych interesów narodowych naszego kraju. Pracą publicystyczną i dziennikarską zajmowali się nie tylko czołowi przywódcy KPP i socjalistycznej lewicy[12]. Wybitni działacze partyjni, tacy jak Ostap Dłuski, Franciszek Fiedler, Jan Hempel, Salomon Jaszuński, Witold Kolski, Wacław Wróblewski, wchodzili w rozmaitych latach okresu międzywojennego w skład redakcji centralnej KPP, zasilali pisma legalne i nielegalne artykułami lub też kierowali poszczególnymi wydawnictwami. Tak np. pierwszym redaktorem naczelnym lwowskiej „Trybuny Robotniczej" był „stary redaktor" W. Wróblewski, drugim z kolei — O. Dłuski (Langer). F. Fiedler i W. Wróblewski byli długoletnimi członkami redakcji centralnej KPP w pierwszych latach po powstaniu partii komunistycznej, a następnie — wraz z J. Ryngiem, J. Brunem i innymi — uczestniczyli w redagowaniu „Nowego Przeglądu".

Należy w tym miejscu wymienić przynajmniej kilka jeszcze osób, które brały udział w pracy redakcyjnej pism skrajnej lewicy, zasilając je swymi piórami. I tak np. w ciągu dłuższego czasu w redagowaniu czasopism lewicowych uczestniczył Wincenty Dmowski, poprzednio współpracownik polskiej prasy robotniczej na terenie Stanów Zjednoczonych. Przypomnieć tutaj trzeba także Henryka Jankowskiego, pracownika legalnych i nielegalnych publikacji partyjnych w latach trzydziestych. Szerzej znani byli w okresie dwudziestolecia warszawiacy Mieczysław Kwiatkowski i Zygmunt Oskierko (M. Erlich) jako utalentowani redaktorzy i publicyści wielu wydawnictw inicjowanych przez KPP. Pracą publicystyczno-

---

[10] *Wielka Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1963, t. 2, s. 251.

[11] J. Rawicz, *W rocznicę zamknięcia Dz. P.*, „Trybuna Ludu" z 3 III 1951; tenże, *Był rok 1936. „Dziennik Popularny"*, „Życie Warszawy" z 15 X 1966; *Prasa frontu ludowego*, „Polityka", nr 11 i 13 z 1967 (dyskusja); M. Bibrowski, *Prasa frontu ludowego*, „Trybuna Ludu" z 12 X 1966.

[12] Por. np. J. Brun, *Pisma wybrane*, 3 tomy, Warszawa 1955—1956; J. Leński, *Front ludowy w Polsce*, Warszawa 1956; M. Koszutska, *Pisma i przemówienia*, 3 tomy, Warszawa 1961—1962; J. Ryng, *Wybór pism*, Warszawa 1957; A. Warski, *Wybór pism i przemówień*, 2 tomy, Warszawa 1958; H. Walecki, *Wybór pism*, 2 tomy, Warszawa 1967; H. Lauer-Brand, *Pisma i przemówienia*, Warszawa 1970; S. Dubois, *Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1968.

-dziennikarską zajmował się również Roman Jabłonowski, współpracując w dwudziestych latach z pismami wiejskimi KPP, a później z krakowską „Myślą Społeczną". W skład komunistycznej ekipy dziennikarskiej wchodzili też w różnych latach Kazimierz Pakulski („Trybuna Robotnicza"), Jerzy Tepicht i Abram Szmulewicz („Wiadomości"). Szczególnie podkreślić tu trzeba pracę publicystyczną Henryka Dembińskiego, Stefana Jędrychowskiego i innych w wileńskim „Poprostu". Osób uczestniczących w tym czy innym charakterze w działalności prasowej skrajnej lewicy było oczywiście znacznie więcej aniżeli mogłoby to wynikać z powyższego zestawienia. Nie uwzględniłem tutaj wcale tych licznych dziennikarzy i publicystów, którzy pracowali w komunistycznej prasie ukraińskiej, białoruskiej i żydowskiej, ukazującej się legalnie i nielegalnie w Polsce międzywojennej. Jest to temat odrębny, wykraczający poza ramy niniejszego artykułu.

Niemałe zasługi w upowszechnianiu myśli lewicowej wśród ludności polskiej mieli ludzie sztuki i literatury związani z KPP bądź też sympatyzujący z jej ideałami. Prócz Władysława Broniewskiego, o którym już wspominaliśmy, wymienić trzeba przede wszystkim Stanisława Ryszarda Standego, Brunona Jasieńskiego, Witolda Wandurskiego, Henryka Drzewieckiego oraz Jana Hempla, długoletniego opiekuna lewicowych pism literackich z ramienia partii. Prawie każdy z nich w różnych latach okresu międzywojennego uczestniczył w pracy redakcyjnej tego czy innego pisma politycznego, a niezależnie od tego współpracował z pismami lewicy literackiej, takimi jak „Dźwignia" (1927—1928) czy też „Miesięcznik Literacki". Docierały one do rozmaitych kół inteligencji polskiej i szerzyły tam zrozumienie dla postulatów partii.

Pisząc o polskiej prasie lewicowej wychodzącej w latach międzywojennych należy silnie podkreślić znaczenie pracy publicystycznej przywódców lewego skrzydła PPS, Norberta Barlickiego, Stanisława Dubois, Adama Próchnika i zbliżonych do nich ideowo dziennikarzy i literatów z Wandą Wasilewską na czele. Rozwijana przez nich w latach trzydziestych aktywność polityczna odegrała wybitną rolę w szerzeniu idei jednolitego i ludowego frontu oraz propagowaniu wspólnej z komunistami obrony zagrożonej przez faszyzm niepodległości.

Działalność wydawnicza elementów konsekwentnie lewicowych osłabła, jak wiadomo, w ostatnich dwóch latach przed klęską wrześniową na skutek wzmożonych represji władz sanacyjnych oraz rozwiązania KPP. W owych ciężkich latach publicyści lewicowi wykorzystywali jednakże wszelkie nadarzające się okazje, aby wypowiadać się na temat palących zagadnień politycznych w istniejących czasopismach, jak np. w „Wiadomościach Literackich", w prasie ludowej, niekiedy w warszawskim „Robotniku".

„Wielka prasa", w postaci wysokonakładowych dzienników z pozoru bezpartyjnych, nie dopuszczała na ogół do głosu publicystów związanych

ideowo z kołami skrajnie lewicowymi i poprzez wszystkie lata międzywojenne polemizowała z „komuną", na równi z dziennikami oficjalnie prorządowymi. Ten stosunek do działalności skrajnej lewicy ulegał z biegiem lat różnorakim przemianom, wzmagając się lub słabnąc zależnie od zmian zachodzących w sytuacji politycznej, zwłaszcza w okresie narastania groźby najazdu hitlerowskiego. Zdarzały się wtedy wypadki, że poszczególne pisma krytykowały politykę represyjną rządu sanacyjnego wobec komunistów i podważały wiarygodność zarzutów o „antypolskiej działalności Kominternu"[13]. Z łamów pism codziennych dowiadywali się czytelnicy o protestach wybitnych literatów i naukowców polskich przeciwko sławetnemu obozowi w Berezie Kartuskiej, o procesach politycznych i innych aktach prześladowań odnotowywanych na stronicach prasy z obowiązku dziennikarskiego. Zdarzało się, że w redakcjach niektórych dzienników i czasopism znajdowali niekiedy zatrudnienie sympatycy skrajnej lewicy. Ze swej strony dokładali oni starań, aby ta lub inna użyteczna informacja mogła się pojawić w danym wydawnictwie. Nie była to przecież prasa politycznie jednorodna i obok pism o tendencji reakcyjnej lub społecznie zachowawczej istniały pisma liberalne rozmaitych odcieni, odnoszące się przychylnie do postulatów głoszonych przez demokratyczne ugrupowania opozycyjne i przeciwstawiające się posunięciom rządu.

Nie można jednak nie widzieć, gdy spogląda się wstecz na rozwój prasy polskiej w owych latach, że najbardziej konsekwentnie krytykowały politykę sanacji pisma inspirowane przez te lewicowe środowiska społeczne, które widziały potrzebę radykalnych zmian w całokształcie polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Domagały się one całkowitej demokratyzacji stosunków w kraju, przerwania wszelkich flirtów z Niemcami hitlerowskimi, zdecydowanej obrony pokoju i niezależności, ustalenia współpracy politycznej z ZSRR i innymi siłami antyfaszystowskimi.

Prasa polskiej lewicy społecznej — świadomie łączę tu w jedną grupę pisma komunistyczne i pisma socjalistyczne, na które wywierały swój wpływ elementy lewicowe PPS — była na ogół biorąc starannie redagowana i również z tego punktu widzenia nie przynosi ujmy naszej narodowej tradycji, obfitującej w doskonałe wzory czasopiśmiennictwa.

[13] Na przykład tygodnik „Zwrot" z 10 IV 1938, wydawany przez koła powiązane z Frontem Morges.